

— Serdeczne życzenia... prawdziwego szczęścia... — mówił bez związku.  
— Dziękuję panu... — odpowiedziała Ludwika.  
— Proszę nazywać mnie ojcem! Drogie, drogie dziecko! Winszuję Ci, Piotrze...  
— Dziękuję ojcu...  
— Gdy widział się z twoim synem w Nowym Yorku — odezwał się Lewis Jackson — mówił mi on o założeniu nowej fabryki waszych samochodów w Stanach Zjednoczonych... Nie zapomniałem o tem... Zrobimy to na wielką skalę, tak iż filia amerykańska będzie dziesięć razy większa od głównej fabryki. Piotr i nasz przyjaciel Maurycy de Terrade będą ją prowadzili...

Businessman spojrzał przytem pytająco na inżyniera.

— Z wielką wdzięcznością zgadzam się na to — odparł Maurycy. — Dziękuję za siebie i dziękuję za swą przyszłą żonę... Czy zgadzasz się pojechać do Ameryki? — dodał, zwracając oczy na Kamillę.

— Wszędzie, daleko zechcesz wziąć mnie z sobą — odpowiedziała młoda panna z uśmiechem, pełnym miłości a zarazem i smutku.

— *Hallo!* — rzekł znowu Lewis Jackson. — chcę dokończyć prezentacyi. Kuzynie, oto pan i przyszła pani Harris. I oni także jadą *cross the pond*... jak my mówimy w Ameryce... ruszają przez Atlantyk... Pan Harris obdarzony jest niezwykłą inteligencją i bardzo żywą wyobraźnią, będzie moim pomocnikiem w interesach, a jednocześnie i oddanym przyjacielem, prawda?

Panajon i Ewa zarumienili się z radości aż po białka.

— Oddany aż do śmierci! — zawołał były złodziej w uniesieniu.

Oczy pięknej prasowaczki napęły się łzami szczęścia. Nie mogła nic powiedzieć. Radość tłumila jej głos.

— Czy będę mógł zabrać także i swego służącego? — zapytał skromnie Panajon, przypominając sobie Euzebiusza. — Jest to dobry chłopiec, który mógłby się zepsuć, gdybym go porzucił...

— Zabierz pan z sobą, kogo zechce! — odparł Lewis Jackson.

— Lecz czy stamtąd będę mógł pilnować... hm!... tę rzecz... tę maszynę?...

— Bez wątpienia! Raporty będą nam przysyłane codziennie do Nowego Yorku.

— Rzeczywiście! Nic prostszego!

Ewa tymczasem podeszła z pewnym wahaniem do Ludwika, która rozmawiała pocichu z Piotrem.

— Więc ja będę mogła panią widywać? — rzekła.

— Czy już się uważasz za anglo-saksonkę, iż mi mówisz pani? — odparła była nauczycielka. — Po angielsku będziesz mówiła do mnie tak, ale po francusku to już zostaniemy zawsze na ty!

Miliarder kończył prezentacyę:

— Mój sekretarz, Joe Smith!

Jankes i Wiktor Cartelegue zamienili uścisk dłoni.

Potem Joe Smith szepnął do ucha swemu szefowi:

— *Well!* Czy pan naprawdę robi z tego Pana jona swego pomocnika?

— Naprawdę, *my dear!*

— *Hallo!* — mówił dalej były *cow boy*. — Ma szczęście! Naraz stał się większym odemnie, chociaż moja przeszłość jest bez zmyty...

— *Hallo!* Smith! — odparł surowo businessmann. — Tylko bez zazdrości, *my boy!* Pamiętaj, że więcej jest radości w niebie z jednego nawróconego, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych! Ty zawsze jesteś u mnie pierwszym!

Naraz drzwi salonu otworzyły się znowu i słuchający przyniósł na tacy nową kartę wizytową.

— Prosić! — rzekł natychmiast Lewis Jackson, gdy tylko przeczytał nazwisko.

Kamilla krzyknęła radośnie, widząc wchodzącego Raula de Lagunana.

Baron w świeżych rękawiczkach, z kwiatem w bu-tonierce, z monoklem w oku, skłonił się, uściskając córkę i podszedł do miliardera.

— Pan dobrze zrozumiał mą depeszę? — spytał Lewis Jackson.

— Naturalnie! Była ona dość długa i tylko król złota może tak telegrafować. A więc Julian Maixent i Lewis Jackson jest to jedna osoba. Pan jest jedną z potęg finansowych Nowego świata... I zwraca się pan do mnie o pomoc przy założeniu fabryki samochodów w Nowym Yorku. Czy tak?

— Tak jest.

Kablogram, który zatrzymał barona w drodze do Las Palmas, był rzeczywiście bardzo długi i tak zredagowany, iż każdy mógł go zrozumieć.

— Różnorodność moich zdolności poprostu mnie zadziwia — mówił dalej Raul de Lagunan. — Przekonałem się raz przy sposobności, iż mam nieposłedni talent literacki. Potem zaledwie wziąłem się do interesów i ruszyłem w drogę na ważny posterunek, gdy zasługi me już zostały ocenione i miliard Lewis Jackson zdmuchnął mnie Towarzystwu afrykańskiemu. Walczą o mnie...

Lewis Jackson nie słuchając tego wszystkiego, podszedł do Kamilli i mówił jej pocichu:

— Matkę swą będzie pani mogła widywać tylko

w czasie swych przyjazdów do Europy. Ojca jednak nie opuści pani. Ma on pewne dziwactwa, lecz można na nie nie zwracać uwagi... Jest to dobry człowiek, a w naszych czasach przede wszystkim wewnętrzne cechy charakteru winniśmy cenić.

Wejrzenie młodej panny, pełne czulej wdzięczności, najlepszą były nagrodą dla Lewisa Jacksona za jego dobroć.

— Panie — zaczął Maurycy wzruszony — pańskie serce...

— *Hallo!* Muszę jeszcze przedstawić baronowi nieznaną mu osobę — przerwał inżynierowi miliard. — Baronie, pan zna już tę panią, lecz pan nie wie, że nazywa się ona Ludwika Maixent i że jest moją córką...

Baron, który nie wiedział, co znaczy obecność tutaj młodej nauczycielki, jeszcze bardziej się teraz tem zdziwił. Zacerwienił się przy słowach Lewisa Jacksona, lecz nie pojął całej ich doniosłości. Pomyślał, że miliard lubi poprostu tę młodą pannę i dla tego nazwał ją swoją córką. Nie przypuszczał, by ona była naprawdę jego dzieckiem.

Lewis Jackson nie dał mu przytem czasu do dłuższego namysłu, lecz przedstawiał dalej:

— Mój pomocnik pan Harris i przyszła pani Harris!

— Bardzo się cieszę! — odparł grzecznie baron. — Pan jest zapewne Amerykaninem?

— Nie, panie, Austriaczkiem.

— Miałem przyjaciela, który się podawał za Australczyka... okazało się jednak, że jest to najzwyczajniejszy francuski złodziej... nazywał się Panajon...

— Słyszałem o nim — odpowiedział Panajon. — Był to niepospolity opryszek! — dodał tonem gębokiego przekonania.

— Mówi pan, że był... czyżby już umarł?

— Nie... Lecz stał się bardzo porządnym człowiekiem...

— To chyba niemożliwe!

— Owszem, możliwe... Został tak porządnym, jak ja na przykład... i w dodatku ten był lokator najrozmaitszych więzień jest obecnie prawą ręką wielkiego finansisty.

— To niezwykle!

— Tak jednak jest... Więzienie prowadzi do wszystkiego... ale tylko z niego wyjść!

KONIEC.

Jedyny w Krakowie, Zakład pogrzebowy „Concordia“ Jana Wolnego  
który posiada  
własny wyrób trumien Kraków, Plac Szczepański L. 2 (dom własny). Telefon 331



Posiadacze koncesyj szynkarskich, właściciele gospód, sklepów, restauracji, mogą stworzyć sobie poważne źródło dochodu, gdy pobierają opłatę za grę na **Pathéfonie**. Nadto.

**Pathéfon**

ustawiony w kahu, powiększa ściąg, przyciąga i zachęca ludzi do częstszego odwiedzania lokalu i do większej konsumpcji jadła i napojów. — **Pathéfon** gra i śpiewa, czysto, wyraźnie i głośno. Gra szafrem na bardzo trwałych płytach. — Doskonale gra do tańca! Kto ma **Pathéfon**, zawsze się dobrze

zabawi! — Dlatego spieszcie się z nabyciem **Pathéfonu** i nie dajcie się uprzedzić konkurentowi. — Cenniki darmo i opłatnie

S. Grudziński i T. Berger, Kraków, ul. Szewska 10/2.

Każda Pani

która o zdrową pielęgnację skóry dba, a przerażenie piegi zgubić chce, jak i miękką skórę i białą cerę utrzymać zamierza myje się tylko

Mydłem „Steckenpferd“

z mleka liliowego

(Marka ochr. Steckenpferd)

Bergmanna & Co., Tetschen a. Ł.

sztuka po 80 hal. do nabycia

w aptekach, drogeriach i składach perfumeryj.



Do nabycia u firmy Reim i Ska Kraków, Rynek 37.



Paryskie wyroby gumowe

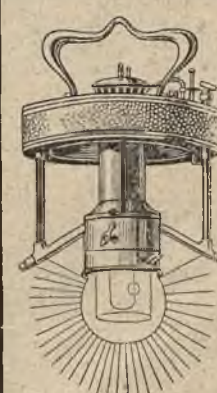
„Olla“ „Neveripp“ „Ramses“

polecają najtaniej

Sporn i Ska, Kraków

Floryńska L. 14.

Światło spirytusowe „Wiktorin“



jest najlepszym, najdoskonalszym i efektywnym światłem światowym dla wszelkich zapotrzebowań w życiu!

**Zalety:**

Minimalna konsumpcja materiału, nieograniczone użytkowanie, nieograniczona trwałość, absolutne bezpieczeństwo, niedorównana siła światła, łatwy transport, gustowny wygląd.

Patentowane we wszystkich krajach. — Odznaczone pierwszymi nagrodami.

**Daleko idąca gwarancja.**

Lampy i szkła w pięknym wykonaniu według osobnego cennika i prospektów.

FABRYKA TOWARÓW METALOWYCH

**Wiktorin & Co.**

Wiedeń V., Margarethenstrasse Nr. 120.

Skład wzorów Wiedeń VI., Magdalenenstr. Nr. 6.

Składy: w Bernie, Lichtensteingasse 2.

w Budapeszcie, Baross utca 1.

Magazyn Bielizny Franciszka Martina  
w Krakowie, Rynek gł. L. 6 (szara kamienica).

Poleca pończochy, skarpetki wełniane, bawełniane, „fil de conce“ i jedwabne. Wielki wybór krawatów dla Pań i Panów. Boa z piór, szale jedwabne, gazowe i wełniane. Halki w rozmaitych jakościach i kolorach, reformy dla Pań oraz kompletne wyprawy ślubne. Towar doborowy! (W niedziele i święta sklep zamknięty). Ceny niskie!